

Nerdy Nocą #033

Don't panic! Jak przygotować się do katastrofy

Odcinek: <http://nerdynoca.pl/podcast/033-dont-panic-jak-przygotowac-sie-do-katastrofy/>

Transkrypt © Freewolny / nerdynoca.pl

Rozmawiają:
Kaja + Zły Major Witek



Nerdy Nocą... ale jest dzień!

Kasza... Kasza. Kasza!

Haha – nie jest to takie złe!

Nerdy Nocą... w miarę przyzwoite Nerdy Nocą.

KYA: Wyobraźmy sobie sytuację, że odbywa się wojna atomowa niedużych rozmiarów w mojej okolicy... Znaczący na tyle daleko, że zasłaniam kciukiem...

ZMW: Ale wiesz co? Bo wojna atomowa to nie jest najlepszy przykład, dlatego że... Mam takie wrażenie, że to jest przykład zdarzenia losowego, na które przygotowanie się jest – w takim miejscu, jak Polska, jak Warszawa, jak... no, tu i teraz – jest niespecjalnie sensowne, dlatego że...

KYA: Faktycznie, bo tutaj jak... jeżeli coś walnie – odpukać, nie daj boże – to niestety...

ZMW: Taaak.

KYA: ...niewiele w związku z tym zrobię... Ale nie, zaraz.

ZMW: Linkowałem Ci tę mapkę, pamiętasz? Tą z celami amerykańskimi dla bomb atomowych. To jest stara mapka, chyba z pięćdziesiątego szóstego roku, ale wychodziło z niej, że... Rozmawialiśmy zeszłym razem, wyliczyliśmy tam... ile nam tych celów wyszło, siedem? Jakoś tak.

KYA: Coś tak... jakoś niedużo. Na palcach dwóch rąk.

ZMW: Tak, ale w...

KYA: W Warszawie.

ZMW: ...w okolicy Warszawy.

KYA: Bo w kraju, rozumiem, że tego jest jednak więcej, bo jest więcej lotnisk, więcej mostów...

ZMW: ...więcej zakładów przemysłowych, kopalni... Jest co bombardować.

KYA: *(śmieje się)*

ZMW: Ale... dodatkowy problem jest taki, że jak sobie spojrzeć na tą mapkę... Bo jakiś koleś to zwizualizował. Użył takiego narzędzia, które jest dostępne w internecie, które pokazuje nie tylko zasięg rażenia, ale także zasięg opadu. I wyszło mu, że Polska byłaby cała równo przykryta opadem. Mam takie silne wrażenie, że jakby się człowiek chciał serio przygotowywać na wojnę atomową w Polsce, to... z równym stopniem sensowności można by się próbować przygotować na uderzenie meteorytu, takiego, wiesz, dinozaur killera.

KYA: Wydaje mi się, że nie chciałabym żyć w wiecznym strachu, że walnie we mnie killer meteoryt.

ZMW: No właśnie.

KYA: Ale. W takim razie inna sytuacja. Bo faktycznie, chyba nie ma co się szykować, nie ma co sobie kupować hazmat suitów i trzymać ich w szafie i prasować ich raz do roku... Wyobraźmy sobie – mam nadzieję, odpukać – sytuację, która nie będzie miała miejsca, ale... Przyjeżdżają jacyś terroryści i chcą nam zasrać w centrum. Tak, jak rozmawialiśmy zeszłym razem...

ZMW: Brudną bombę, tak.

KYA: ...niestety, brudną bombę... Centrum miasta jest, no nie wiem, ile kilometrów stąd...

ZMW: No kawałek.

KYA: ...piętnaście, dwadzieścia... Więc mam więcej niż dziesięć kilometrów do centrum. W centrum odbywa się jakieś takie nieszczęście, w którym ktoś nam chce złamać...

ZMW: ...żelazną wolę walki i niezłomnego ducha.

KYA: Właśnie to...

ZMW: *(śmieje się)*

KYA: ...a także chce nam właśnie obesrać...

ZMW: ...okolicę.

KYA: ...miejsce, przez które siłą rzeczy trzeba przejechać niezależnie, w którą stronę Warszawy chcesz się dostać w zasadzie... Prędzej czy później trzeba będzie przejechać przez centrum. I co zrobić w momencie, kiedy oni tam coś walną... Powiedzmy, że ten opad nie powinien być duży, bo oni prawdopodobnie walną... na ziemi, no na ziemi.

ZMW: Możemy nawet założyć taki bardziej ogólniejszy przypadek, to znaczy: skażenie chemiczne... no biologiczne może nie, wolę się nie... wolę nie myśleć na ten temat. Ale skażenie chemiczne miasta. Części miasta, czegoś w tym stylu. No bo wiesz, terroryści terrorystami, brudna bomba brudną bombą, a mamy w okolicy zakłady

przemysłowe, które używają tak zwanych przemysłowych środków trujących, i po prostu...

KYA: ...może się coś zdarzyć.

ZMW: Tak, gdzieś może po prostu pierdolnąć instalacja. Co w związku z tym?

KYA: Co w związku z tym... No ja zakładam zawsze, że mam... że mam na dachu tę syrenę sygnalizacyjną, ona jest używana za każdym razem, kiedy trzeba stanąć i się zadumać, bo jest jakaś rocznica... i zakładam, że będzie użyta także, jeżeli zdarzy się, nie daj boże, w mieście jakieś nieszczęście. Problem, oczywiście, polega na tym, że nie mam pojęcia, w jaki sposób co jest sygnalizowane. Zanim się spotkaliśmy, próbowałam się przeklikać przez różne strony...

ZMW: ...i to było dosyć hilaryjne doświadczenie.

KYA: Tak, to było bardzo śmieszne, ponieważ... na którą stronę nie wchodziłam, nie znalazłam... Wicie, nie że guglałam „sygnały alarmowe”, tylko weszłam na stronę Państwowej Agencji Atomistyki, gdzie nie znalazłam nic...

ZMW: Obrony Cywilnej, gdzie nie znaleźliśmy nic... Tak.

KYA: Było trochę szukania, udało mi się nie znaleźć sygnałów dźwiękowych.

ZMW: No bo...

KYA: Wiesz, gdzie je znalazłam?

ZMW: No?

KYA: Mam tutaj budynek administracji, zajrzałam i tam wisiła kartka. I to było wszystko. A umówmy się, ludzie nie przychodzą do administracji zwykle dla przyjemności jednak.

ZMW: No. Wiesz co? Ta kartka to jest dobry plan, dlatego że ja kojarzę z grubsza te sygnały i z tego, co pamiętam, to kojarzę je po pierwsze z lekcji PO...

KYA: Ja nie kojarzę ich z lekcji PO, nie robiliśmy trąbienia...

ZMW: No bo nie miałaś lekcji...

KYA: Miałam lekcje PO. Mieliśmy powiedziane, w jaki sposób należy coś trzymać, żeby z niego strzelać, i w jaki sposób udzielić pierwszej pomocy.

ZMW: No, to nie takie całkiem bezsensowne. Na moich lekcjach PO było trąbienie, ale oprócz tego widziałem także kartkę! Ktoś był na tyle sprytny, że wziął i nakleił właśnie kartkę z sygnałami dźwiękowymi. To nie jest jakaś przesadnie widoczna kartka i bardzo szybko znikła, bo ktoś ją pewnie wziął i zerwał – po co ma wisieć przydatna informacja – ale... ale była. Ale, wracając trochę do tematu...

KYA: Chciałabym bardziej wiedzieć takie rzeczy.

ZMW: Prawda? Przydałoby się wiedzieć.

KYA: U mnie na klatce w każdym razie to nie wisi.

ZMW: Pff. No... cóż.

KYA: Bo po co.

ZMW: Twoja klatka to w ogóle jest zabawna, ale... nie o tym rozmawiamy.

KYA: (*śmieje się*) Ale nie o tym.

ZMW: Najważniejsza rzecz, którą możesz mieć i która może ci naprawdę zająć pomoc w takiej sytuacji, to jest środek łączności.

KYA: Radio.

ZMW: Radio.

KYA: Nie CB radio, tylko radio, które odbiera normalne UKF-y...

ZMW: Tak, radio UKF. Bateria najlepiej. Dlatego że z prądem może być różnie. To jest w ogóle... Znaczący no bo skażenie chemiczne pod tytułem „gdzieś we fabryce poszła instalacja i jest wielka chmura toksycznego gazu”, no to OK, to powiedzmy, że prądu nie zabraknie. Ale takie radio, jakbyś już chciała zbierać jakiś zestaw...

KYA: Właśnie dokładnie o tym chciałam pogadać, to znaczy co powinnam mieć w domu na wszelki wypadek. Z jednej strony, żeby nie wyglądać na kompletnego szaleńca, który się owija srebrną folią przez cały czas, a z drugiej strony, żeby jak, nie daj boże, coś się stanie, żebym miała komfort przez pierwsze parę godzin, żeby coś zorganizować, a jeśli nie, to co powinnam mieć, żeby mieć komfort przez dwa tygodnie, w których mam nie wychodzić z domu.



ZMW: Dwa tygodnie to jest taki okres, że jeżeli państwo się do tego momentu nie ogarnie i nie będzie jakiejś pomocy zorganizowanej, to tak naprawdę...

KYA: ...jest przesrane wystarczająco.

ZMW: Tak. Jak to mówią Anglosasi, „all bets are off”. I tak naprawdę mamy... Jeżeli przez dwa tygodnie państwo się nie ogarnie z pomocą, to znaczy, że mamy do czynienia z końcem świata, jakim go znamy!

KYA: Anglosasi mają bardzo krótką listę, którą zaraz będziemy pewnie rozszerzać, trzech punktów, co należy zrobić w razie...

ZMW: Nawet nie tyle Anglosasi, co Amerykanie, oni... To jest coś, co mnie... co mi się bardzo spodobało, bo tam... W zasadzie jak zaczynasz tego szukać, otwierasz sobie guglownicę i guglasz „emergency preparedness”. I możesz trafić w kilka miejsc w zależności od tego, co ci guglownica podpowie. Możesz trafić na przykład na stronę CDC, czyli tego centrum kontroli chorób zakaźnych. Możesz trafić na stronę amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Albo możesz trafić... mają, rozumiesz, osobną podstronę na ten temat – [ready.gov](https://www.ready.gov). I to jest taka strona – rządowa, jak sama nazwa wskazuje – która służy do tego, żeby ci podpowiedzieć i dopomóc...

KYA: ...w jaki sposób być gotowym.

ZMW: Tak.

KYA: Ja chcę wiedzieć, w jaki sposób mogę być gotowa. I nie chcę zostać tym szalonym preppersem. Ja widziałam mnóstwo amerykańskich seriali, w których pomysł atomowego schronu w ogródku backfirenał... [chichot]

ZMW: No właśnie... Znaczący wiesz... Pierwszy taki serial, o którym przynajmniej mi wiadomo, to jest oryginalna, czarno-biała „Strefa mroku”! Tam był przecież taki odcinek, jak to koleś właśnie się zamknął w schronie przez przypadek, bo jak go pokazywał koledze, to nastąpiła atomowa zagłada i on się zamknął, i siedzieli przez następne czterdzieści lat... Jak ktoś będzie miał ochotę pooglądać sobie starą, czarno-białą, to nie będę mu spoilerował odcinka!

OBYDWOJE: *(śmieją się)*

ZMW: Ale, anyway, na wszystkich tych stronach, na które możesz trafić, jest taki sam trzypunktowy plan. I ten plan po angielsku to jest „get a kit, make a plan, be informed”.

KYA: „Get a kit”, czyli naszykuj sobie te zasoby...

ZMW: Naszykuj sobie podstawowe zasoby...

KYA: Tę torbę, w której masz te rzeczy, z którymi jak wylądujesz w dupie, to możesz z niej wyciągnąć coś przydatnego... „Make a plan” – no to musisz wiedzieć, co zrobić.

ZMW: Zrób sobie taki plan, że jak gównem trafi w wentylator, to żebyś wiedziała, co robić. Do kogo zadzwonić...

KYA: Do kogo zadzwonić, radio gdzie włączyć... w którym miejscu słuchać, no bo...

ZMW: Tak, jak najbardziej! Wymyślić sobie... Zakładając, że masz taki pomysł, że będziesz się ewakuować z miasta, co, moim zdaniem...

KYA: Dokąd.

ZMW: Tak, dokąd i którędy. I „be informed”, czyli zorientuj się, co w zasadzie w twojej okolicy jest tym zagrożeniem. No bo jeżeli jesteś, dajmy na to, jak już mówimy o Ameryce... Jeżeli mieszkasz w Teksasie, to przygotowywanie się na ciężkie opady śniegu jest, no...

KYA: ...no średnio celowe.

ZMW: ...średnie, tak. Ale na przykład trzeba się przygotować na suszę. I tak dalej, i tak dalej, i tak dalej.

KYA: No niestety, z mojego doświadczenia, w Polsce – na chwileczkę wrócimy tutaj – „be informed” jest skomplikowane. Naprawdę spędziłam mnóstwo czasu guglując, szukając i tak dalej, i w końcu znalazłam na stronie MSWiA wreszcie...

ZMW: ...cokolwiek.

KYA: ...jako takie materiały. Nie byłam jakoś superzadowolona: część jest rozpisana na stronie, część jest zrobiona w PDF-ach, chociaż mogłaby być na stronie...

ZMW: Tak, i słabe są te PDF-y.

KYA: Nie za spec... Nie byłam zachwycona, zważywszy, że porównywałam to sobie z japońską instrukcją w PDF-ie dla lokalsów i dla obcokrajowców, która jest... dość długi PDF, ale jest rewelacyjnie przygotowany, ma schematy, rysunki – jeżeli nie umiesz czytać, to z tych rysunków wywnioskujesz w miarę, co należy zrobić i co należy przy sobie mieć, i jak się zachować w wypadku... wypadku. Więc nie... nie jestem zachwycona tym, najbardziej byłam rozczarowana tym, że zajrzałam na stronę Państwowej Agencji Atomistyki i znalazłam tylko raporty z jakichś imprez, w których uczestniczą... Jeszcze była jakaś taka jedna strona...

ZMW: Obrona Cywilna.

KYA: Strona Obrony Cywilnej rozczarowała mnie bardzo głęboko...

ZMW: Taaak.

KYA: ...w sensie nie dowiedziałam się niczego o obronie cywilnej ani nawet czegoś, co bardzo chciałabym wiedzieć, to znaczy jaki oni mają plan. Bo ja to już trudno, jestem tylko szarym cywilem...

ZMW: Tak.

KYA: Czy oni może nie mogą ujawnić tego planu? Bo jak powiedzą, jaki jest plan, to wtedy ktoś będzie próbował znaleźć w nim dziurę i się w nią wsmyknąć? Czy co?

ZMW: Ale to przecież bez sensu. To jest kompletnie bez sensu, bo nawet... Dobrze, załóżmy na moment, że

faktycznie tym planem nie należałoby szastać. Ale plan ratowania cywili nie uda się bez współpracy... cywili!

KYA: Oni muszą wiedzieć, co robić!

ZMW: Tak, trzeba im chociaż, kurwa, z grubsza powiedzieć, na co się mają przygotować i co mają ogarnąć!

KYA: Kiedy byłem dzieckiem, na Ursynowie mieszkalam przez wiele lat i przez wiele lat były dwa nawracające problemy – absolutnie w losowych momentach – to znaczy: albo nie było prądu, albo nie było wody. Albo nie było wody ciepłej, co jest w ogóle... pół biedy, bo jak nie masz wody ciepłej, to masz pralkę, za pomocą pralki robisz sobie z wody zimnej wodę ciepłą – da się żyć. Regularnie podjeżdżały beczkowsy, które po prostu wydawały nam wodę: szło się z wiaderkiem czy z kanistrem i każdy coś tam dostawał – nie było źle, zwłaszcza że się jednak z sąsiadami pomagało. Jak nie było prądu, trzeba było mieć świece. No ale do tego pewnie wrócimy, jak to człowiek polski jest gotowy na więcej rzeczy...

ZMW: Dokładnie tak.

KYA: ...niż człowiek z innych krajów, tak.



ZMW: Ameryka przygotowuje się zabawnie, dlatego że... No, Ameryka to jest, jak już mówiliśmy, zdaje się, wcześniej, wielki kraj i... O, i tam faktycznie spieprzać może mieć sens.

KYA: Tak, bo jak mieszkasz gdzieś, to zawsze jest pustynia.

ZMW: Nawet nie pustynia, ale jakiś taki kawałek, który jest spokojny i którego może nie zbombardują, nie zatrują albo...

KYA: Mają dużo lasów państwowych!

ZMW: Mają dużo lasów, mają dużo pól, mają dużo kukurydzy – a czy nie „Dzieci kukurydzy”... Ale, zasadniczo, plan jest taki, że tak, jest gdzie uciekać, to po pierwsze, a po drugie uciekanie ma sens! Tymczasem Polska jest po prostu zbyt mała, żeby gdziekolwiek sensownie uciec.

KYA: Ale mamy jakieś Mazury... Długa tradycja partyzancka, no!

ZMW: Wiesz co... Uciekanie do lasu to jest... To jest zabawne, że mamy odruch uciekania do lasu.

KYA: Las nas wyżywi, las nas ochroni, w lesie da się pożyć, bo budujesz szałas i jakoś to będzie, nie...?

ZMW: Tak, tylko że kłopot polega na tym, że las jest w stanie... On nas faktycznie wyżywi i ochroni, tylko że on wyżywi i ochroni tą garstkę, która do niego ucieknie. Bo lasów jest za mało, żebyśmy się wszyscy w nich pomieścili.

KYA: A też mam niestety obawę, w czasach dzisiejszych, że pierwsza lepsza osoba, która pójdzie się schronić do lasu, bo ma sensowny instynkt, niestety najczęściej nie wie, że może za chwilę ten las podpalić i będzie jeszcze większe nieszczęście. „Sznuj las, ty też kiedyś możesz być partyzantem”!

ZMW: To podejście jest, nawiasem mówiąc, wymieniane jako jeden z powodów, dla których mamy najlepszy areał lasów, zdaje się, w całej Europie. I jesteśmy, zdaje się, jedynym krajem w Europie, w którym powierzchnia lasów

rośnie zamiast maleć. Bo las to w Polsce nie jest źródło drewna, tylko miejsce, o które trzeba dbać...

KYA: *(śmieje się)*

ZMW: ...bo nie wiadomo, kiedy nie będziesz tam uciekać, ciągnąc swoją ostatnią krowinę na sznurku, żeby cię wyżywiła. Ale my nie o tym. No, trochę o tym. Ale o nie o tym. Tak jak szukałem, to znalazłem na przykład plany, które... Bo, tak jak żeśmy mówili o tym, że obrona cywilna w krajach europejskich skłęsa, dlatego że wszyscy doszli do wniosku... Kompetentni ludzie siedli sobie z kartką i z ołoweczkiem i policzyli sobie, ile trzeba, żeby całkowicie rozpieprzyć kraj w wypadku wojny termojądrowej. I okazało się, że... na przykład dla UK okazało się, że bardzo mało.

KYA: Anglia ma kilka punktów, za pomocą których można ją kompletnie ubez...

ZMW: Nawet nie punktów, wiesz?

KYA: Nie?

ZMW: Oni policzyli; wyszło im, że wystarczy dziesięć głowic termojądrowych wrzuconych w morze na zachodnim wybrzeżu Wielkiej Brytanii i cały kraj przestanie się nadawać do zamieszkania z uwagi na opad.

KYA: Łoj.

ZMW: I oni w tym momencie powiedzieli: OK, obrona cywilna oficjalnie nie ma sensu. Zamykamy bunkry, rozpuszczamy ludzi do domu i skupiamy się na obronie populacji metodą nuklearnego zastraszenia – mówiliśmy o tym zeszłym razem. No, że bronimy naszej cywilnej populacji w taki sposób, że upewniamy się, że jeżeli ktoś w nas strzeli, to my możemy mu oddać. I to wszystko ma sens do momentu, w którym nie okazuje się, że na

przykład są tacy terroryści, którzy są inni niż Baader-Meinhof czy RAF – że sobie postrzelają do ludzi albo wysadzą jakąś małą bombę – tylko mogą... w sensie, na przykład zabijają „tylko” – air quotes – dziesięć czy piętnaście osób, ale mogą na przykład zrobić atak na infrastrukturę i położyć sieć energetyczną w całym kraju. I wtedy nagle się okazuje, że jakaś obrona cywilna i jakies... Dlaczego nie ma na to dobrego polskiego terminu? „Disaster preparedness”...

KYA: Przygotowanie na...

ZMW: ...sytuację awaryjną, tak, kurna, całe zdanie nieomalże. Że coś takiego by się jednak przydało. I rząd Jej Królewskiej Mości, w roku bodaj dwa tysiące czwartym, ogarnął się i wypuścił taki zestaw instrukcji. I ten zestaw instrukcji jest, po pierwsze, bardzo różny od amerykańskiego, a po drugie jest zaskakująco sensowny!



ZMW: Po pierwsze...

KYA: „Ustal, jakie czynniki ryzyka warte są twojego wysiłku przygotowania się do”.

ZMW: Dokładnie tak.

KYA: Ale przetłumaczyłam ładnie.

ZMW: O, pięknie, no. To jest fajne, bo...

KYA: ...bo tak, no nie szykuj się na coś, co ci nie grozi...

ZMW: Nie szykujmy się na rzeczy, które albo nie nastąpią, albo nas nie dotyczą, albo są... za dużymi rzeczami. Nie szykujmy się na globalną wojnę termojądrową. Nie szykujmy się na dinozaur killera, bo to... no hello, no... to nie ma sensu. Ale to, że nie ma sensu się szykować na

gigantyczny meteoryt, nie oznacza, że nie ma sensu się szykować w ogóle. Tylko trzeba to robić z głową. I tutaj wracamy do punktu pierwszego, to znaczy: oceń, jakie zagrożenia masz...

KYA: ...w zasięgu.

ZMW: Na co powinieneś się przygotować. Tak, dokładnie. Albo... [śmiech] Albo dokładniej, w zasięgu jakich zagrożeń jesteś. I kombinuj. Czyli jakby mamy ten trzeci punkt, który jest tutaj przesunięty na samą górę! I uważam, że to ma sens. Na stronie rządu, to jest...

KYA: www.gov.uk.

ZMW: Co jest też, swoją drogą, bardzo ładne. Szukałem, czy my mamy www.gov.pl, no i...

KYA: Nie mamy?

ZMW: Nie. Jest... Są linki, które mówią, gdzie się można udać, tralalala, może damy zresztą link pod odcinkiem, bo to jest niezła rzecz... Po drugie jest tak: przygotuj się – na te ryzyka, które żeś sobie wymyśliła, że pora – to przygotuj się na nie. I tutaj – coś, co mnie po prostu... strasznie mi się spodobało – punkt numer jeden to jest „ubezpiecz się”!

KYA: Mhm. W tych polskich poradnikach też jest „poszukaj ubezpieczenia”...

ZMW: I to jest coś, co mi się ogromnie podoba, dlatego że oni zakładają... I oni, i te nasze poradniki zakładają, że jutro też będzie dzień. Że jak będzie ta emergencja... O Jezus, jakie obrzydliwe słowo. Jak będzie to nadzwyczajne wydarzenie, ta katastrofa czy klęska żywiołowa, to ona minie. Minie...

KYA: Potem trzeba będzie wrócić do życia i być może należy zacząć od tego, żeby coś odbudować.

ZMW: Tak jest.

KYA: Odtworzyć.

ZMW: Tak. I żeby odtworzyć, to fajnie by było – jak już przyjdzie ta klęska żywiołowa, dom się nam spali, zawali, zatonie czy utonie w bagnie – to...

KYA: ...żebyśmy nie byli, kurde, na lodzie.

ZMW: Dokładnie tak. Więc ubezpieczmy się! Strasznie mi się to podoba. Po pierwsze dlatego, że to jest, no, inherentnie sensowna porada, a po drugie dlatego, że ona ma taki... podświadomy optymizm. W odróżnieniu od „przygotuj sobie zapasy na najbliższe pięć czy dziesięć, czy piętnaście lat, naucz się podstawowych technik farmerskich i zgromadź tonę metryczną amunicji w piwnicy” – bo to jest bardzo pesymistyczny pogląd na życie.

KYA: Tak, będzie... Coś się stanie, a potem będzie dzicz i ty musisz się wyżywić, obronić i przeżyć sam! Albo sama!

ZMW: Tak. A tu zupełnie na odwrót. Owszem, może być nieprzyjemna, niecodzienna sytuacja, w wyniku której będzie źle. Ale ona się kiedyś skończy!

KYA: Mhm. Ubezpiecz się – od tego istnieją te cholerne firmy ubezpieczeniowe, żeby dać ci ten pieniądz w odpowiednim momencie, a już naprawdę one nie będą cię próbować wkręcić, że nic się nie stało. (*śmieje się*)

ZMW: Tak. No... Osobna kwestia, że takie ubezpieczenia potrafią nie obejmować takich rzeczy jak klęski żywiołowe i akty wojny, no ale...

KYA: Niestety – nie obejmują; oglądałam ostatnio warunki ubezpieczeń mieszkań, domów i tak dalej, porównywałam

sobie różne oferty, i tam są wręcz wymienione w punktach rzeczy, których ubezpieczenie nie obejmuje. I wojna i atak terrorystyczny są, wiesz, pierwsze punkty.

ZMW: Tak. To jest problem. Ale dobra – wojna, atak terrorystyczny to jedno, ale jeżeli na przykład będzie wiatr huraganowy porywisty, który ci przetrzuci konar przez całe mieszkanie, to ubezpieczenie cię już przed tym... ochroni.

KYA: Warto czytać te punkty w warunkach ubezpieczeń, tak.

ZMW: Tak, jak najbardziej. W ogóle warto czytać.

KYA: I ewentualnie je negocjować.

ZMW: W ogóle warto czytać drobny druczek. No ale my nie o tym. Więc tak, przygotuj się na te różne wydarzenia niecodzienne... I trzeci punkt też jest bardzo fajny: przygotuj swoją firmę na wydarzenia niecodzienne, bo może jesteś na przykład drobnym przedsiębiorcą, albo nie takim drobnym, i może należałoby jakoś to troszkę wziąć ogarnąć!

KYA: W polskim poradniku była uwaga: jeżeli jesteś w miejscu pracy, to administrator twojego miejsca pracy powinien wiedzieć, co robić w sytuacji, kiedy dzieje się coś niedobrego, na przykład wlatuje samolot w wasz budynek i tak dalej. Odpukać. Tylko niestety nie było instrukcji dla tych administratorów.

ZMW: No tak.

KYA: To znaczy znalazłam w końcu, w końcu, gdzieś instrukcję dla administratorów, która była jeszcze krótsza niż dla pracowników. (*chichocze*)

ZMW: Żenua.

KYA: No trochę smuteczek.

ZMW: Jest też punkt czwarty w tej angielskiej instrukcji, który też... to jest kolejny punkt, który mi się ogromnie podoba, to znaczy: przygotuj swoją społeczność lokalną na nadzwyczajne wydarzenia. I to jest kolejna różnica w porównaniu z Amerykanami. Nie: sam musisz wszystko, tylko: weźcie się, ludzie, razem!

KYA: No... Bo razem można naprawdę dużo więcej przeżyć.

ZMW: Tak. Weźcie się razem, podzielcie się jakimiś zasobami, weźcie wykombinujcie coś wspólnie! Bo wspólnie będzie wam łatwiej!

KYA: „Local resilience forums”. Czyli jest link do... forasków?

ZMW: Tak, jest link do forasków lokalnych, które ogarniają takie rzeczy w twojej okolicy – że może, jak mieszkasz gdzieś w UK-u, to tutaj się możesz zainteresować i jest tutaj grupa ludzi, którzy mają to jakoś rozpracowane... Możesz się dołączyć! Możesz się dołączyć, możesz poświęcić swój czas, swoje zasoby; ty się czegoś nauczysz i w razie, gdyby – odpukać – gówno trafiło w wentylator, to jak przyjdiesz i powiesz, że skończyły ci się baterie w radiu i w latarce, to oni będą wiedzieć, kto ty jesteś, i dostaniesz baterie do swojego radia i do swojej latarki. Kolejny plusik. Dalsze informacje, jak się skontaktować i tralala, i tralala... Tak, to jest... To ma sens.

KYA: Tak, to mi, szczerze mówiąc, daje poczucie jakiegoś takiego... Ktoś ogarnia, mogę... mogę być częścią tego ogarniania... Jakby co, to wiem, gdzie kliknąć... Mam okazję – jeżeli się w ogóle zainteresuję – kliknąć, wcześniej się doinformować, właśnie dołączyć do tej grupy... Podobają mi się to. Ma to sens, zwłaszcza że z sąsiadami różnie i ja to naprawdę z tych lat osiemdziesiątych, dziewięćdziesiątych doskonale pamiętam, że razem różnie,

a w serialu „Alternatywy 4” – który, uważam, powinien być lekturą obowiązkową na temat życia społecznego w tamtych czasach...

ZMW: Nie tylko w eightysach. W eightysach, które były trudnymi czasami.

KYA: Mhm. Oni tam przecież mieli... Wiadomo, jak to budownictwo wyglądało, była dziura w podłodze i po prostu z sąsiadami podawało się przez tę dziurę potrzebne rzeczy, stukano się w rurę, żeby coś... o coś poprosić. To śmiesznie się ogląda, ale to było tak bardzo niedaleko od prawdy, że o rany...

ZMW: Tak. Kolejna rzecz, którą ten poradnik mówi o tym, żeby właśnie te lokalne organizacje, to jest... Naprawdę, wystarczy potrzebę o siebie swoimi dwiema komórkami mózgowymi, żeby dojść do wniosku, że jeżeli faktycznie będzie jakaś nadzwyczajna sytuacja rozmiarów całego kraju, albo nawet rozmiarów województwa, to może upłynąć dłuższa chwila, zanim jakaś centralna pomoc do ciebie dotrze. A samemu wszystkiego nie ogarniesz, więc trzeba się zebrać ze swoimi najbliższymi sąsiadami.



KYA: To oglądaliśmy brytyjską. Ale Wielka Brytania jest szczególnym krajem, bo to jest wyspa. A jak na przykład taka Szwajcaria się szykuje na nieszczęścia?

ZMW: Szwajcarskich dokładnych rozpisek nie znalazłem.

KYA: Na pewno znaleźliśmy bunkry, po prostu jeden za drugim schrony przeciwatomowe.

ZMW: Tak. Jeden z powodów, dla których ja jestem pewien – pewien! – że Szwajcaria to ogarnia, to jest to,

że Szwajcaria ma schrony dla całości swojej populacji, nawet z lekką górką.

KYA: Dlatego że tą lekką górką są obcokrajowcy, których jest tam chyba stale dwadzieścia procent.

ZMW: Czy jakoś tak. Tak. Ale oprócz tego w Szwajcarii jest powiedziane, że jak się buduje nowy budynek mieszkalny, który ma więcej niż ileś tam pięter, twoim psim obowiązkiem jest postawić tam schron na całą populację budynku. I już.

KYA: Zapytałam o Szwajcarię, dlatego że to jest kraj otoczony innymi krajami, w odróżnieniu od Wielkiej Brytanii.

ZMW: Tak. On jest nie tylko otoczony różnymi krajami, to są kraje potencjalnie... nieprzyjazne, nieprzyjazne. W Szwajcarii są... Z jednej strony ich położenie geograficzne jest odrobinę takie, jak nasze, a z drugiej strony zupełnie nie. No bo my jesteśmy krajem przejściowym, przez nas się...

KYA: ...przejeżdża.

ZMW: ...przejeżdża. Przez Szwajcarię też się przejeżdża, bo w Szwajcarii jest sporo tych, wiesz, nielicznych przełęczy przez Alpy. Więc jeżeli planujesz, na przykład, z Włoch wybrać się, wiesz... w tournée zbrojne po jakiejś Francji południowej na przykład...

KYA: (*śmieje się*)

ZMW: Więc jeżeli się wybierasz... jeżeli jesteś Włochami i jedziesz... Chociaż zazwyczaj to było raczej w drugą stronę, raczej to do Włoch się ludzie wybierali właśnie z wizytą i razem ze swoją armią. I przełęcze przez Alpy, które są w Szwajcarii, bardzo w tym pomagały. No i Szwajcarzy stwierdzili w pewnym momencie, że... jak już ich trochę było na to stać... że w zasadzie pora tą neutralność

jakoś zrobić taką ogarniętą, żeby nie było sensu ich podbijać i nie było sensu ich najeżdzać zbrojnie, dlatego że te wszystkie mosty i przełęcze to oni sobie... w razie, gdyby ich ktoś najechał, to oni je po prostu wezmą i wysadzą.

KYA: Dokładnie. Oni są przygotowani na to, że trzeba wysadzić... most... wszystkie te takie większe, ważniejsze i tak dalej. Mają już wbudowane ładunki i, jakby co, nie będziemy wam pomagać przejechać przez nas.

ZMW: Tak. Nie tyle wbudowane ładunki, co mają wbudowane komory na ładunki wybuchowe. Przez całą zimną wojnę, do lat dziewięćdziesiątych, były normalnie pozakładane ładunki, tylko wkręcić detonatory i wysadzać.

KYA: A teraz już ładunki wyjęli, no bo to w sumie kretyńskie, trzymać je tam, bo, nie daj boże, ktoś się upije i będzie miał śmieszny pomysł...

ZMW: Myślę, że to nie jest tak łatwo się tam dostać... No i tak, mają swoją armię, mają powszechne przeszkolenie wojskowe, mają to, mają tamto, mają pięć elektrowni jądrowych, jedną na każdy milion obywateli... Także tak, oni są przygotowani. Finlandia jeszcze jest przygotowana...

KYA: W ogóle jak Skandynawia jest przygotowana?

ZMW: Nie wiem, jak ze Szwecją, ale Finowie mają bardzo fajną tą obronę cywilną; wyczytałem, że poświęcają na to zasoby i poświęcają na to uwagę, i mają, wiesz, na przykład te metro, które dubluje za schrony... Mają na przykład, sprawili sobie, automatyczną sieć wykrywania skażenia radioaktywnego w całym kraju.

KYA: Mają czujniki powsadzane; jakby co, to... mhm.

ZMW: Tak, to podniesie alarm.

KYA: Fajnie.

ZMW: No. Norwegowie też mają obronę cywilną, która ćwiczy i która, z tego, co widziałem, to robi robotę, i oni... Oni to mają tak zrobione, że mają wyspecjalizowaną służbę, która jest cały czas w gotowości, i mają ćwiczenia, i jeżdżą pomagać innym krajom, więc zdobywają sobie... No mają to obcykane, więc myślę, że bezpiecznie można założyć, że jakieś plany pomocy ludności mają też przygotowane. A u nas... u nas jest tak troszkę słabienko z tym.



KYA: Szykujemy sobie zestaw – żelazny zestaw tego, co powinniśmy mieć w domu na wypadek, nie daj boże, gdyby się coś stało.

ZMW: Myślałem o tym. Prawdę mówiąc, tak między nami, zrobiłbym sobie dwa takie zestawy. Tak. To znaczy jeden zawiera drugi, więc to nie jest duży problem.

KYA: [*chichocze*]

ZMW: Pierwsza sytuacja jest taka, kiedy potrzebujesz zostać w domu i nie wychodzić z domu, dajmy na to, przez tydzień.

KYA: Opadnie opad...

ZMW: Dwa tygodnie... Tak jak żeśmy rozmawiali, dwa tygodnie to jest takie odcięcie, że jeżeli po dwóch tygodniach nie przychodzi pomoc, to naprawdę trzeba się przerzucić na tryb zbieracko-łowiecki i zakładać prymitywne plemię. Jeden zestaw byśmy mieli w takiej sytuacji, że faktycznie trzeba się przygotować na to, żeby posiedzieć w domu – bez wychodzenia, absolutnie – przez jakiś czas, na przykład przez tydzień albo przez trzy dni, a drugi zestaw

jest wtedy, kiedy radio ci mówi, że trzeba się ewakuować. Rozumiesz, to są dwie kompletnie różne rzeczy.

KYA: Rozumiem. Przelećmy przez poradnik Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, przygotowany przez Biuro Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego, gdzie jest opisany w punktach niezbędny na wypadek zagrożenia. „Zestaw, który w sytuacji zagrożenia może poprawić bezpieczeństwo i podnieść komfort twojej rodziny”.

ZMW: Nie podoba mi się to zdanie, bo to nie jest tak, że to on może, tylko jest duża szansa, że jeżeli faktycznie będzie duży problem, to on ci naprawdę pomoże. To są takie rzeczy, które naprawdę dobrze byłoby, moim zdaniem, mieć w domu.

KYA: „Woda – około cztery litry na osobę dziennie”. Razem z myciem się czy to jest bez mycia się? No bo trochę higieny trzeba zachować niezależnie od wszystkiego, bo można się po prostu rozchorować.

ZMW: Oczywiście. Oni tutaj, mam wrażenie, przewidują cztery litry wody na osobę dziennie, to jest razem z potrzebami higienicznymi. Dlatego że jak czytałem o innych takich zestawikach w internecie, to rekomendacje są od 2 do 3,8 jednego galona na głowę. Z tym że... zabawne, bo w Kanadzie rekomendują dwa litry wody pitnej na głowę, a w Nowej Zelandii – trzy. I to, jak człowiek pomyśli o tym przez moment, to jest oczywiste, dlatego że w Zelandii jest raczej ciepło, tak?

KYA: Jest cieplej, tak.

ZMW: No właśnie, więc zużywasz trochę więcej tej wody. No więc tak, cztery litry na osobę dziennie, to jest tak z higieną.

KYA: Podstawową, taką... nie, że ze spuszczeniem wody, tylko żeby jednak umyć twarz i ręce.

ZMW: Trochę mi się to nie podoba, dlatego że: niezbędny na wypadek zagrożeń – „cztery litry na osobę dziennie”. Ale nie mówią, na ile dni rozsądnie będzie przygotować wodę.

KYA: No bo nie wiadomo, ile będzie trwało dni.

ZMW: No dobrze, ale mogliby chociaż podać jakiś punkt odniesienia, nie?

KYA: Tak, na przykład na tydzień, bo inaczej człowiek sobie policzy: cztery litry na osobę dziennie, mamy cztery osoby, czyli potrzebujemy szesnastu litrów... dziennie... Ojjoj, gdzie to trzymać? Pięciolitrowe baniaki składować gdzie? Może zrobić z nich sobie meble? Nie, ja jestem praktyczną osobą, ja bym z tego, wiesz, od razu coś zrobiła.

ZMW: I to jest kolejna rzecz, której nie mówią – taką wodę, którą trzymasz w pięciolitrowych baniakach, co jakieś trzy miesiące trzeba rotować.

KYA: Trzeba wymieniać i nie można jej trzymać na balkonie. Bo te pojemniki wcale dobrze nie reagują na światło.

ZMW: Tak, to osobna kwestia, no ale to jest taki problem, który cię zaczyna dotyczyć w dalszym okresie.

KYA: OK. Dalej: „urządzenia bądź tabletki do uzdatniania wody, dostępne w sklepach turystycznych”. I nie jest tu mowa o filtrach, takich do wody, co sobie przepuszczamy wodę z kranu, w jakimś...

ZMW: ...dzbankach filtrujących...

KYA: ...tak, tylko coś bardziej profesjonalnego.

ZMW: No tak, takie tabletki, że wrzucasz, ile tam trzeba, do wiadra podejranej deszczówki i otrzymujesz wodę zdatną do picia.

KYA: A tak z ciekawości, czy jak ta deszczówka nie wiemy, czy nie jest radioaktywna, to to też pomoże, czy już nie?

ZMW: Powiedziane jest, że na wypadek zagrożeń radiologicznych, żeby korzystać z wody, która była w zamkniętym pojemniku.

KYA: Czyli... nie.

ZMW: Jeżeli jest zagrożenie radiologiczne, to deszczówka jest bardzo złym pomysłem, no bo wymywa cząstki radioaktywne z powietrza, więc... więc nie. Więc myślę, że bezpiecznie można założyć, że jakkolwiek stojąca woda, w sytuacji zagrożenia radiologicznego – unikać.

KYA: Stojąca woda – czyli?

ZMW: Kałuża.

KYA: Nie.

ZMW: Stawy.

KYA: Nie.

ZMW: Cokolwiek, co nie płynie.

KYA: Mam ochotę przeczytać instrukcję na tych tabletkach do uzdatniania wody. To później, jak kupimy. Dalej: „koc termiczny, folia NRC dla każdego członka rodziny – ogranicza wychłodzenie organizmu”. To są te takie srebrne koce, na Allegro można nawet.

ZMW: W ogóle większość z tych rzeczy można kupić na Allegro, co jest w ogóle świetnym planem, tak między nami mówiąc.

KYA: Wydaje mi się, że ludzie na Allegro, którzy sprzedają te takie zestawy, to oni już wiedzą. *[śmieje się]*

ZMW: Dlatego, wiesz, nie kupujesz całego takiego zestawu, tylko kombinujesz na własną rękę.

KYA: „Apteczka i poradnik pierwszej pomocy”. Poradnik pierwszej pomocy na papierze, książeczkę...

ZMW: Tak, w papierze, koniecznie.

KYA: Bo to dużo lepsze, niż mieć w innej formie, bo to... W razie czego, jak już się nauczymy, to będzie można podpalić i zrobić ognisko... Nie, ale serio, po prostu to zawsze się da przeczytać. Apteczki kupuje się gotowe już.

ZMW: W tej chwili... tak.

KYA: „Kuchenka gazowa wraz zapasem gazu – w sklepach turystycznych można zakupić niewielkie rozmiarów kuchenki i kartusze z gazem”. To nie są te takie czerwone...?

ZMW: Nie. To nie są te czerwone, wielkie butle, tylko te kartusze, o których oni mówią, to są tak naprawdę takie małe jednorazowe, blaszane butle. One są z cienkiej blachy i tego się używa w taki sposób, że nakładasz taką, wiesz, obejmę na taki nabój, wkręcasz palnik i ostrze w tym palniku przebija tą blachę i możesz sobie korzystać. Tylko potem jest zonk.

KYA: To jest jednorazowe. Robię mu dziurkę i nara.

ZMW: Tak. Więc po pierwsze to jest jednorazowe, więc jak już raz wbijesz taki palnik, to potem przechowujesz tą kuchenkę jako całość, a po drugie... no nie da się tego rozłączyć skutecznie.

KYA: To ja chyba wolę te czerwone. Bo można je rozmontować, jednak przenieść jakoś, w kawałkach...

ZMW: Ale te czerwone są strasznie wielkie, to po pierwsze...

KYA: Ważą tonę.

ZMW: Ważą tonę, nabija... Nie wiem, jak teraz jest, ale za czasów, jak używałem ostatnio takich czerwonych butli, to było jedno miejsce w Warszawie, gdzie można było nabici taką butlę gazem... I ogólnie więcej z nimi zachodu niż pożytku, moim zdaniem. Nie mówiąc zupełnie o tym, że przechowywanie takich butli w domu, w bloku, może być po prostu zabronione.

KYA: Tak, w piwnicach na pewno nie wolno.

ZMW: W piwnicach nie, w domach, zdaje się, też patrzyliby krzywo na to. Planuję sobie kupić kuchenkę spirytusową.

KYA: Spirytusowa jest OK. Bo spirytus, jak się skończy, to co zrobisz?

ZMW: Upędzę.

KYA: Kto nie umie pędzić spirytusu?

ZMW: No każdy w tym kraju...

KYA: ...potrafi, nie?

ZMW: No... A jak nie, to ma babcię, dziadka, tatę, który przeżył trudne eightysy, mamę, która przeżyła trudne eightysy, i totalnie...

KYA: Tak, w latach osiemdziesiątych człowiek się robił bardzo sprawnym w organizowaniu mnóstwa rzeczy.

ZMW: I przechodzimy płynnie do następnego punktu, czyli do trwałej żywności.



KYA: „Konserwy mięsne, płatki śniadaniowe, zupy w proszku, kasza, żywność liofilizowana”.

ZMW: Konserwy mięsne to jest w zasadzie zawsze dobry strzał. Tylko trzeba uważać na te... no wiadomo.

KYA: Na te zielone.

ZMW: Stare konserwy są stare i... nie należy. Ale jeśli chodzi o trwałą żywność, która się będzie naprawdę długo trzymać, to trzeba właśnie pójść do swojego krewnego, który przeżył ciężkie eightysy, i zapytać, co miał wtedy w spiżarni.

KYA: Tak. Nie niepokoić, nie: „wiesz co, szykuję sobie właśnie tutaj taki zestaw na wypadek zagłady”, bo wtedy nasz...

ZMW: Nie będzie dobrze.

KYA: ...krewny dostanie, tak, zawału serca...

ZMW: ...palpitacji. Niepotrzebne to jest nikomu do niczego.

KYA: Nie ma sensu się denerwować, tylko: „dziadku, dziadku, opowiedz, jak to było w latach osiemdziesiątych, co wy żeście mieli w domu”...

ZMW: ...„i jak się udało kupić”.

KYA: ...„i co robiliście, jak nie było”.

ZMW: Tak, i sporo się można dowiedzieć.

KYA: Tak, oni opowiadają niesamowite, fajne te historie i w gruncie rzeczy niechcący dadzą nam mnóstwo ciekawych podpowiedzi, na przykład: „to, wy to teraz macie mleko, które możecie trzymać przez dwa tygodnie, tylko w chłodzie byle, a my to, wiesz, jednodniowe takie mieliśmy, jak było”, tarara, tarara... I z tego się da wywnioskować mnóstwo sprytnych sposobów.

ZMW: Tylko trzeba zwracać uwagę na to.

KYA: No. „Żywność liofilizowana”. Znaczy, tak naprawdę, zobacz, wyliczyli wszystko, do czego tylko trzeba dodać wody. I ugotować.

ZMW: No właśnie, widzisz, z tym gotowaniem jest problem, dlatego że...

KYA: Przecież nie będziesz żuł kaszy gryczanej na surowo.

ZMW: Znaczy chyba że Cię przyciśnie, wtedy oczywiście, że totalnie będziesz żuł na surowo.

KYA: Wszystko będziesz żuł, nawet sznurówki.

ZMW: Ale... no kłopot jest, jak nie masz takiej, wiesz, kuchenki gazowej; jak nie masz na czym gotować, to jesteś... to leżysz, dlatego kasza jest taka not so much. Dlatego ja bym jednak faktycznie poszedł... poszedłbym w takie zapasy, które się po pierwsze będą długo trzymać, po drugie wymagają minimalnego przygotowania. Czyli... no konserwy – tylko trzeba mieć otwieracz. Takie rzeczy...

KYA: O tym jest w następnym punkcie, zobacz: „scyzoryk wielofunkcyjny (otwieracz do puszek, nóż, itp.)”... Tu błąd akurat.

ZMW: Tak, scyzoryk wielofunkcyjny to jest zawsze dobry plan.

KYA: No, dobrze mieć.

ZMW: Ale wracając jeszcze do żywności na chwilę, to tak, takie rzeczy, do których trzeba mieć minimum przygotowania – na wypadek, jakby ci się ten gaz faktycznie wziął i skończył.

KYA: Tuńczyk w puszcze...

ZMW: Tuńczyk w puszcze.

KYA: Słoik majonezu do tuńczyka w puszcze.

ZMW: Osobna rzecz, tak – to jest coś, czego tutaj nie napisali, a na przykład w brytyjskim poradniku „Jak przeżyć wojnę atomową”, było coś takiego, „Protect and survive”, w latach siedemdziesiątych to wypuścili... Było powiedziane, żeby oprócz właśnie takiego jedzenia, które wymaga minimum przygotowania, mieć jakiś comfort food.

KYA: Tak, bo można stracić rozum, jeżeli nie masz batonika gdzieś schowanego.

ZMW: Dokładnie tak.

KYA: Bo potrzebujesz cukru i potrzebujesz, chociaż przez chwilę, żeby było przyjemnie!

ZMW: Dokładnie tak!

KYA: O, bo zapas batoników to w ogóle warto mieć w domu. A teraz są jeszcze te energy bary...

ZMW: Dokładnie, tak, do tego zmierzałem, mhm!

KYA: Jak to się nazywa?

ZMW: Proteinowe te takie batoniki...

KYA: Mhm, tam są nasionka, banan...

ZMW: No, takie rzeczy – oprócz właśnie takich zapasów w rodzaju: makaron... Takie, że potrzebują zasilania na krótko, to wtedy zapas takich batonów też jest dobry.

KYA: Zresztą umówmy się, jak się człowiek ogarnie, tabliczka czekolady ma około 550 kalorii... Nie mówię, że na dłuższą metę, bo na dłuższą metę to wypadną ci wszystkie plomby i umrzesz na jakiś szkorbut albo coś... Ale 550 kalorii to jest taki... to jest obiad dorosłego człowieka, który ma jakiś wysiłek. Nie padniesz.

ZMW: Wysiłek fizyczny nie.

KYA: Nie, obiad! Nie mówię: wszystkie posiłki.

ZMW: A, OK.

KYA: Wszystkie posiłki to tak 2000, mniej więcej, powinno być. No ale 500 kalorii w małej kosteczce to jest już zawsze coś.

ZMW: Ale powiem ci, że jednak bym taki baton proteinowo... wiesz, taki z syfeksem, z suszonymi owocami... taką, wiesz, granolę, tylko sprasowaną... Bo to i w smaku jest trochę lepsze, i jest zakonserwowane, a czekolada jednak się psuje.

KYA: Bardzo długo się psuje, ale też nie można w ciepłe, a ten baton faktycznie, on wszystko przeżyje bardzo długo.

ZMW: No właśnie, on wszystko zniesie.



KYA: Scyzoryk wielofunkcyjny – otwieracz do puszek, nóż i tak dalej... No to wiadomo, to się zawsze przyda.

ZMW: To się zawsze przyda.

KYA: To sobie naostrzę kijka... żeby podziubać coś...

ZMW: Prawdę mówiąc, multitoola.

KYA: Multitool jest OK.

ZMW: Tak. „Żel dezynfekujący do rąk” – tak. Prawdę mówiąc, podejrzewam, że do takiego zestawu to żel dezynfekujący do rąk jest jedyną... znaczy, to jest jego jedyne sensowne zastosowanie.

KYA: Będzie można się czasem nie umyć, tylko będzie można sobie bezpiecznie... spryskać tym żelem ręce

przed jedzeniem. „Koc lub śpiwór” – też po jednym na osobę, oprócz tego koca termicznego. To ma sens.

ZMW: No właśnie, wiesz co, nie.

KYA: Ma, bo tym kocem termicznym, tym srebrnym, to się, wiesz, nie opatulisz na przykład.

ZMW: Totalnie się opatulisz, to po pierwsze...

KYA: Nie, przykryjesz się, ale on nie jest mięciutki. To jest dość sztywne.

ZMW: No nie, mięciutki nie jest. Ale...

KYA: A z koca i śpiwora uwiniesz sobie i poduszkę, i scho-wasz do środka wrzątek z kaszą gryczaną, żeby ci doszła, żeby nie marnować gazu...

ZMW: Ten niezbędny mi się nie podoba, bo to jest mieszanie systemów walutowych. Dlatego że mam wrażenie, że oni tutaj, pisząc ten niezbędny, jakby skleili w jedną całość takie rzeczy, które są potrzebne dla ciebie na wypadek ewakuacji, z rzeczami, które są niezbędne tak, żeby właśnie przeżyć tydzień w mieszkaniu. Jak jesteś w mieszkaniu...

KYA: ...to nie potrzebujesz koca lub śpiwora, bo masz kordet [koldrę – przyp. red.].

ZMW: Dokładnie tak!



KYA: „Przenośne radio wraz z bateriami zapasowymi”.

ZMW: Niezbędne absolutnie.

KYA: Niezbędne absolutnie, z radia się dowiemy... czegokolwiek.

ZMW: Tak, to jest najpotrzebniejsza rzecz...

KYA: Jak już nic nie będzie działać, prawdopodobnie będzie działać jakaś rozgłośnia radiowa, jakieś radio i jakaś stacja nadawcza, z której ktoś będzie mówił, że nic się nie dzieje albo że „jedźcie pomoc”, albo „jeszcze przez dwa tygodnie będzie do niczego”, albo coś w ten deseń.

ZMW: Trzeba mieć takie radio z bateriami. To jest absolutnie niezbędne. Także dla twojego spokoju ducha, bo przynajmniej wiesz, co się dzieje, z grubsza.

KYA: A jak radio jest porządne, to może czasami złapiesz jakąś muzykę i też nie stracisz rozumu ze stresu.

ZMW: Przydałoby się wiedzieć, jakich częstotliwości słuchać, ale myślę, że to jest...

KYA: To już będziesz kręcił gałką, czy tam jak się teraz to robi, nie wiem... Teraz to się chyba naciska jakiś przycisk i...

ZMW: Chyba tak.

KYA: No, nie no, ale baterie, baterie, dużo baterii. Oj, dużo baterii zapasowych. „Latarka wraz z bateriami zapasowymi lub latarka na dynamo”. „Świece z zapałkami”. Świece z zapałkami zawsze trzeba mieć!

ZMW: No właśnie...

KYA: Świeca i zapałki przydadzą się do miliona pięciuset rzeczy.

ZMW: Można mieć, ale nie przesadzałbym.

KYA: Świecami możesz sobie zaimpregnować buty i sznurówki, jak będzie groźba, że będzie mokro. Ja już troszeczkę jestem Mad Max, więc OK.

„Podstawowe lekarstwa” – no wiadomo, no zapas lekarstw trzeba mieć.

ZMW: Ja bym ten punkt napisał trochę inaczej. To jest znowu to, o czym mówiłem wcześniej – nie wiadomo, na jak długo. Jak byś sobie robiła taki zestaw, to na ile byś miała zapasu lekarstw?

KYA: Ja się staram mieć na miesiąc.

ZMW: No właśnie! Nie na trzy dni, nie na tydzień! Miesiąc zapasu leków. Nawet, jeżeli przyjdzie jakaś pomoc i tralalala, i trutututu, to twoje lekarstwa, twoje własne prescription medicines, mogą być naprawdę któreś kolejne na liście...

KYA: Na liście do zapotrzebowania, tak.

ZMW: Tak. Więc niestety, ale o takie rzeczy nikt nie zadba, prócz ciebie. Nawet jak dotrze jakaś pomoc i nawet jak dotrze z jakimiś materiałami medycznymi, to to będą bandaże, środki przeciwbólowe i antybiotyki.

KYA: A moje tabletki, akurat te, które ja biorę, to hohoho! Nikt nie wie.

ZMW: No więc właśnie. Moim zdaniem, twoich własnych, osobistych lekarstw, trzeba mieć co najmniej na miesiąc.



KYA: „Zaprasowe klucze do domu i samochodu”.

ZMW: Niegłupie.

KYA: Dlaczego nieglupie? A po co mi zaprasowe klucze do domu i samochodu, jak mam jedno klucze?

ZMW: To jest nieglupie, ale to znowu jest sklepanie zestawu do ewakuacji z zestawem do domu. Dlatego że zaprasowe klucze do domu i samochodu trzeba mieć, no bo na wypadek, jak by było trzeba się ewakuować, żebyś nie latała w panice i nie szukała kluczy.

KYA: A, tak, żeby leżały w jednym miejscu te zapasowe i... „Peleryna przeciwdeszczowa – po jednej na osobę”. To też dobra rzecz. I to akurat mam.

ZMW: Tak. Tylko znowu.

KYA: „Duże plastikowe torby na śmieci” – bardzo dobra rada! One się przydadzą do miliona pięciuset rzeczy. Bo można zapakować jedną rzecz w drugą i będzie w miarę szczelnie... Jeżeli na przykład zostaniesz uwięziony w mieszkaniu na bóg wie ile, to gdzieś trzeba będzie składować i szczelnie zawiązać odpady...

ZMW: Śmieci i... no...

KYA: ...i wszystko, co się psuje, no bo nie chcesz się zatruć!

ZMW: No i umówmy się, że trzeba będzie srać w torebkę, dlatego że woda jest zbyt cenna, żeby nią płukać w kiblu.

KYA: Absolutnie. Co tam jeszcze... Można sobie zrobić zaimprovizowany płaszcz przeciwdeszczowy...

ZMW: Naprawdę, torba plastikowa na śmieci jest super. O, i przyda się do jeszcze jednej rzeczy, o której za chwilę. „Środki czystości i higieny”.

KYA: „Mydło, pasta i szczoteczka do zębów, szampon, damskie środki higieniczne, papier toaletowy, jeśli masz małe dzieci – pieluchy jednorazowe”. Ja bym jeszcze wzięła tetrowych pieluch po prostu garście, ile mi się zmieści na mój wózek.

ZMW: Bo się przydadzą. Ale powiem ci, że ja bym uderzył w mokre chusteczki.

KYA: Mokre chusteczki też są w porzo, ale one szybko schodzą, wiesz...?

ZMW: Ja wiem, że szybko.

KYA: I one są sprzedawane w małych opakowaniach. Ale tak, bo tym można przemyć i siebie, i twarz, i rzecz...

ZMW: Tak. „Grube rękawice gumowe” – bardzo fajna rzecz.

KYA: Bardzo dobra rzecz i każdy ma ją w kuchni, gdzieś, schowane...

ZMW: Ale znowu – latasz i szukasz. A to wszystko powinno być w pudełeczku.

KYA: I sobie leżeć i czekać. I raz na rok do tego zaglądać i sprawdzać, czy nie sparciało. Dalej, ostatni punkt: „worek lub pojemnik wodoodporny, do którego będziesz mógł schować pieniądze oraz najważniejsze dokumenty: dowód tożsamości” – to się może przydać, jak będzie już pełna apokalipsa, prawda? *(śmieje się)*

ZMW: Nie, nie w sensie, żeby można było zidentyfikować zwłoki, tylko po prostu potrzebujesz mieć... dokument, no.

KYA: „Akty urodzenia, papiery wartościowe, dokumentacja medyczna, dokumenty dotyczące domu i posiadanych gruntów, polisy ubezpieczeniowe”. No tak, no dobrze jest mieć papiery wszystkie w jednym miejscu, owszem...

ZMW: Tak, ale takie właśnie papiery, które na wypadek ewakua... Znowu – na wypadek ewakuacji takie papiery, które potrzebujesz wstać i wyjść, trzeba mieć, uważam, w jednej teczusce. Albo przynajmniej ich kopie. Żeby nie było latania i szukania ich, bo owszem, masz je wszystkie odłożone i wiesz, gdzie one są, ale one są w czterech różnych miejscach.

KYA: Tak, i jest taka szufladka, w której trzymasz wszystkie te śmiecie, a nie będzie czasu, żeby po prostu wziąć, przesortować, tylko po prostu będziesz brać szufladkę,

wsypywać ją do worka na śmieci, wiązać go na supeł i uciekać z tym workiem. Więc lepiej mieć faktycznie to wszystko w jednym takim małym pudełeczku.

ZMW: Tak, w jednej teczusce. Jak masz już to w jednej teczusce, to równie dobrze tą teczuszkę możesz mieć faktycznie w swoim plecaczku na wypadek ewakuacji. Niech se tam mieszka.

KYA: No!



KYA: A wiesz co, brakuje mi na tej liście na przykład gaśnicy.

ZMW: Bo akurat ten niezbędnik nie zawiera... Takie rzeczy typu gaśnica, one są w tym dokumencie później. Znaczy jakbym ja miał sobie coś takiego złożyć, to, tak jak mówię, złożyłbym dwa. Mały, na wypadek ewakuacji – mam plecaczek, zarzucam go na plecy i po prostu wychodzę...

KYA: I co w nim masz? Dobra, masz mały plecaczek i masz taką dużą torbę albo wręcz szafę na wypadek, jak musisz się zamknąć w domu, tak? No dobra, to do małej torby co jest potrzebne? Woda, batony energetyczne, tabletki do uzdatniania wody, jakby nie daj boże co, srebrny koc, apteczka, poradnik pierwszej pomocy – w papierze... Latarka z bateriami zapasowymi, świece z zapałkami, podstawowe lekarstwa?

ZMW: Tak, podstawowe lekarstwa. Ten miesięczny zapas twoich lekarstw powinien mieszkać w twoim plecaczku.

KYA: Scyzoryk, żel wielofunkcyjny, peleryna przeciwdeszczowa, torby na śmieci w rołkach, duże ilości...

ZMW: Dokumenty.

KYA: Dokumenty, środki czystości jakieś elementarne – naprawdę, zestaw podróżny wystarczy, no bo halo... Rękawice gumowe.

ZMW: I optymalnie by było w tym swoim plecaczku mieć wody... W tych amerykańskich poradnikach piszą, żeby mieć wody na trzy dni. Ale kurna Maniek! Woda na trzy dni to jest dwanaście litrów.

KYA: To jest duży plecaczek. To nie jest mała torba na ucieczkę.

ZMW: To jest dwanaście kilo!

KYA: Ja bym jeszcze jedną rzecz wzięła do tej torby...

ZMW: Oni totalnie myślą samochodami, wiesz?

KYA: Oni myślą samochodami, oni myślą, wiesz... Oni mówią „na trzy dni”, bo u nich przez trzy dni dotrzesz – najdłużej przez trzy dni – jednak dotrzesz do jakiegoś miejsca, w którym jest shelter. A w Polsce...

ZMW: No, w Polsce to, jak dobrze pójdzie, to krócej. Poza tym jeżeli jest taka sytuacja, że mówią ci, że masz się ewakuować, to znaczy że jakoś transport ci zapewnią i miejsce docelowe ci zapewnią.

KYA: Że jakoś to jest zorganizowane. A ty masz tylko dotrzeć na przykład do jakiegoś punktu, w którym jest zbiórka. To wiesz, co ja bym jeszcze wzięła? Ale to ja. Ja bym wzięła jeszcze bardzo dużo kartek albo notatnik, ołówek – scyzoryk już mam, żeby go naostrzyć – długopis, parę takich rzeczy i prawdopodobnie zapakowałabym jeszcze kindle'a i moją baterię słoneczną. Nie no, bo diabli wiedzą, ile będziemy siedzieć w takim schronie czy schronisku, czy w czymś.

ZMW: Oczywiście, że tak. Jak najbardziej. Nie piszą tutaj, ale...

KYA: Można się poprzyjaźnić, ale warto jest mieć coś takiego... No nie wiem, kurde, pisać ten pamiętnik, dziennik.

ZMW: Tak, jak najbardziej. To jest kolejna rzecz, której oni tutaj nie piszą, a na przykład Brytyjczycy w tym „Protect and survive” napisali, że trzeba mieć coś do utrzymywania higieny psychicznej. Trzeba mieć jakiś notatniczek...

KYA: ...kłębek wełny...

ZMW: ...trzeba mieć gry towarzyskie i karciochy albo coś do czytania.

KYA: Tak, bo można się socjalizować, ale fajnie będzie robić coś, co nie będzie polegało na wspólnym martwieciu się, tylko: zagrajmy w coś. Zagrajmy w karty. W wojnę.

ZMW: Żeby nie zwariować, nie można cały czas...

KYA: Kości zawsze trzeba mieć, najwyżej poprowadzisz sesję RPG-ów, gdzie człowiek będzie mógł poprzyżywać coś, co jest bezpieczne i fajne i mieć przygody. No tak... no tak. Trzeba będzie sobie radzić z higieną psychiczną jakoś. Ani razu na tej liście nie występuje coś takiego jak zapasowa bateria do smartfona ani smartfon. Dlaczego?

ZMW: Uderzyło mnie to i... jest to, moim zdaniem, przeoczenie.

KYA: Teoretycznie, nie wiem, może oni zakładają, że nie będzie działać sieć komórkowa, ale z drugiej strony... może będzie.

ZMW: Nie, nie ma co zakładać, że nie będzie łączności.

KYA: Bo wtedy to już mamy zupełnie inną klasę problemów.

ZMW: Trochę tak. I, moim zdaniem, środki łączności trzeba mieć, to po pierwsze. Po drugie na przykład w Stanach... u nas pewnie nie, ale w Stanach mają taki system... oni o tym piszą „odwrotne 911”. To jest coś takiego – w „Jericho” było – że wszystkie telefony dzwonią i jest wiadomość z taśmy. Więc choćby dlatego. Poza tym, nie no, trzeba mieć łączność. Prawda jest taka, że jest ogromna szansa, że na wypadek jakiegoś problemu, fuck-upu, ty będziesz w jednym miejscu, a twoja rodzina będzie w drugim miejscu i trzeba mieć jakiś środek kontaktu, który będzie... Jak będziesz usiłować dzwonić, to wiadomo, że ta łączność kłębnie, ale może SMS się przebijie.



ZMW: Czego mi jeszcze ogromnie brakuje w tej rozpisce. Jeżeli masz zwierzęta domowe.

KYA: No właśnie.

ZMW: Potrzebujesz zadbać o swoje zwierzęta domowe. Potrzebujesz przeznaczyć wodę dla swoich zwierząt domowych, potrzebujesz...

KYA: Ale to jak już jesteś zamknięty w domu z nimi. Czy jak się ewakuujesz...?

ZMW: Jak się ewakuujesz, też. Oczywiście, że tak.

KYA: Bierzesz do pojemniczka...

ZMW: Przecież co, zostawisz swoje...?

KYA: No ja nie zostawię moich tych, no.

ZMW: No właśnie.

KYA: Ludzie psa na pewno wezmą, bo pies się może przydać na tysiąc sposobów, chociażby jako źródło ciepła i przyjaźni.

ZMW: Tak, więc trzeba wziąć poprawkę także na swoje zwierzęta domowe.

KYA: Czyli jakieś żarcie, trochę, wziąć...

ZMW: Trzeba mieć plan także dla swoich zwierzątek. Trzeba mieć na nie transporter...

KYA: ...wodę...

ZMW: ...jedzenie, sposób, żeby się... No, kot to nie ma z tym problemu, ale pies – żeby się mógł wysrać bez wychodzenia z domu. Trzeba mieć smycze albo uprząże, albo cokolwiek – sposób na to, żeby twoje zwierzę domowe bezpiecznie przetransportować. Bezpiecznie dla ciebie i bezpiecznie dla innych, i bezpiecznie dla zwierzęcia.

KYA: Czyli potrzebuję pojemnika na koty.

ZMW: Potrzebujesz pojemnika na koty.

KYA: Bo przecież nie zapakuję ich do pudła i nie będę biegać z tekturowym pudłem, bo nawet koty mnie wyśmieją. Zwierzęta domowe... no rybki to nie wiem, czy bym brała.

ZMW: No... no nie...

KYA: Ale tak, zastanowić się dosłownie przez pięć minut: jakby, nie daj boże, trzeba się było ewakuować, co ze zwierzęciem domowym. No wiesz, niektórzy mają węża, niektórzy mają chomika...

ZMW: Umówmy się, trochę jesteście im to winieni.

KYA: No trochę! Obiecałam, że się będę nimi opiekować, no to do cholery.



KYA: „Trzeźwość umysłu to połowa sukcesu”. Fajne!

ZMW: Prawda? Naprawdę. Powiedz mi, że to nie jest sensowny poradnik.

KYA: Czyta się go dość szybko, jest dość zgrabny, nie jest specjalnie piękny, ale to już jest moje...

ZMW: ...to jest twoje zboczenie zawodowe.

KYA: Tak jest. Ale wszystkie informacje ważne są pogrubione albo podkreślone w ramce... Teraz, jak to przejrzałam, nie mam poczucia, że czegoś dogłębnie nie wiem, albo że jest jakaś dziura, ewidentna dziura w tym, czego się dowiedziałam. Czuję się spokojniej, jak to przeczytałam.

ZMW: Ja też. To jest fajna rzecz. Jestem zbudowany, że coś takiego w ogóle powstało.

KYA: To było przygotowane przez Urząd Miasta Stołecznego Warszawy; jestem pewna, że inne urzędy też to mają, i z jakiegoś powodu mam wrażenie, że urzędy miast przygotowały te poradniki lepsze niż ministerstwa... No bo to, co znajdowałam do tej pory, było żałosne, na tych stronach ogólnopństwowych.

ZMW: Tak, to na stronach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych było czerstwe. Czerstwe jak buła.

KYA: Przynajmniej było klikalne z wierzchu, w sensie wchodzisz na stronę i na stronie głównej jest zakładka „bezpieczeństwo”, klikasz w nią i tam już są rzeczy.

ZMW: No fajnie, tylko że to są takie sobie porady.

KYA: Ale takie sobie były te porady. Takie nieinformacyjne w gruncie rzeczy były. Nie lubię takiego poczucia, wiesz? Mam ochotę, żeby jednak organy odpowiedzialne dawały mi poczucie bezpieczeństwa.

ZMW: Miałem zastrzeżenia do tego zestawu domowego, ale to dlatego, że coś o tym wiem. I teraz w innych częściach, w tych, co nie miałem do nich zastrzeżeń, czy to dlatego, że one są w miarę w porządku, czy dlatego, że po prostu za mało wiem, żeby mieć zastrzeżenia...?

KYA: Jak czytałam te punkty, wydaje mi się, że to jest dobry moment startowy. W sensie umówmy się, normalny, cywilny obywatel nie może być specjalistą...

ZMW: ...we wszystkim.

KYA: ... od BHP, pierwszej pomocy i pięćdziesięciu pięciu innych rzeczy... Ale jednak jakieś ogólne wskazówki tam dostajesz i... To, że naprawdę co chwila powtarzają, żeby nie wpadać w panikę...

ZMW: ...to naprawdę nie jest zła rada.

KYA: ...zachować spokój i nie próbować być bohaterem – tam też jest...

ZMW: ...w wielu miejscach, tak.

KYA: W wielu miejscach jest, żeby nie próbować być bohaterem, tylko jednak robić, co należy, i słuchać, jeżeli ktoś wydaje polecenia – jak przyjeżdża już ktoś, kto się na tym bardziej zna... No to jest bardziej do rzeczy. Ale też jest takie coś, co uczą cię na prawie jazdy, to znaczy że masz obowiązek udzielić pomocy.

ZMW: Ale z drugiej strony – nawet, jeżeli to nie są jakieś, wiesz, wyczerpujące, wspaniałe i superdobre zasady...

KYA: To jest... wystarczająco dobre.

ZMW: Tak, lepiej mieć taką wiedzę z zakresu „101” [one-oh-one], taką, która jest faktycznie zebrana w pięć zgrabnych punktów, niż nie mieć żadnej.

KYA: No... A poza tym jak już będziesz mieć te pięć litrów wody, ale nie będziesz mieć – co tam było niezbędne, a nie było w środku?

ZMW: Rzeczy dla zwierząt?

KYA: No na przykład rzeczy dla zwierząt. No jak masz te pięć litrów wody, to sobie jakoś poradzisz, tak? Zawsze lepiej, niż ich nie mieć.

ZMW: Oczywiście, że tak.

KYA: Czy czujesz się spokojniejszy teraz?

ZMW: Nie. *(śmieje się)*

KYA: *(śmieje się)*



Następny odcinek niebawem.

Powiadomienia o nowych odcinkach będą na stronie

<http://nerdynocą.pl>



NERDY NOCĄ 18+

Nerdy Nocą #033

Don't panic! Jak przygotować się do katastrofy

W opisie odcinka znajdziesz linki do stron wspomnianych w audycji, uzupełnienia i komentarze:

<http://nerdynoca.pl/podcast/033-dont-panic-jak-przygotowac-sie-do-katastrofy/>

Dziękujemy za wspieranie
pracy Nerdów Nocą!

Wrzuć pięć złotych – zainwestujemy
w produkcję tajnych kompletów.



wrzutki:

patronite.pl/kya

wrzutki anonimowe:

paypal.me/evilkya

merch:

nerdynoca.cupsell.pl

